

SKARBNICA LEGEND Z OKOLIC STRZELEC

Legendy i obyczaje



SKARBNICA LEGEND Z OKOLIC STRZELEC



Legendy i obyczaje



zebrane przez Paula Müllera

Strzelce Krajeńskie 2013

Legendy i obyczaje zebrane przez Paula Müllera

Redakcja

Marek Bidol

Tłumaczenie

Grzegorz Fil

Korekta tekstu

Małgorzata Blatkiewicz • Irena Mańkowska

Ilustracje i projekt okładki

Kamila Pawłucka

Współpraca

Jerzy Jakubik • Adam Roszak • Błażej Skaziński

Wydawca

Drukarnia SONAR Sp. z o.o., ul. Kostrzyńska 89, 66-400 Gorzów Wielkopolski, www.sonar.pl

ISBN 978-83-63189-43-3

Skład i łamanie

Barbara Rynkiewicz, Drukarnia SONAR Sp. z o.o., ul. Kostrzyńska 89,
66-400 Gorzów Wielkopolski, www.sonar.pl

Druk i oprawa

Drukarnia SONAR Sp. z o.o., ul. Kostrzyńska 89, 66-400 Gorzów Wielkopolski,
www.sonar.pl

Wydano na zlecenie

Urząd Miejski w Strzelcach Krajeńskich
Aleja Wolności 48, 66 - 500 Strzelce Krajeńskie
Nr telefonu 95 763 11 30, fax: 95 763 32 94
e-mail: urząd@strzelce.pl
Strona internetowa: <http://www.strzelce.pl>

Szanowni Państwo,

polecamy Państwu skarbnicę legend i mitów, które zostały opracowane przez Paula Müllera – twórcę zbioru tych legend, podań o ziemi strzeleckiej i artykułów o tematyce regionalnej wydanych na początku XXw.

Wyrażamy przekonanie, że zamieszczone w tym tomiku teksty wzbogacą wiedzę o naszym mieście i okolicach. Służyć też będą regionalistom, pedagogom, wszystkim czytelnikom a przede wszystkim młodzieży i dzieciom w odkrywaniu duchowości naszych przodków. Spowodują też, że po raz kolejny dziedzictwo kultury, wierzeń, wartości zostanie przywrócone współczesnym i uratowane od zapomnienia.

Życzymy ciekawej i pożytecznej lektury, która – mamy taką nadzieję – przełoży się na rozbudzenie wyobraźni oraz podyktuje nowe klechdy i bajania o nas – dzisiejszych. I zostaną one zebrane przez kolejnego pasjonata – regionalistę, zilustrowane równie barwnie, magicznie i z zachwycającą wyobraźnią Kamili Pawłuckiej – autorki okładki i ilustracji. I tak przez następne wieki...

Irena Mańkowska

Copyright© by Urząd Miejski w Strzelcach Krajeńskich, Strzelce Krajeńskie 2013

Publikacja finansowana z budżetu Gminy Strzelce Krajeńskie



Legendy





ZACZAROWANE ZAMKOWE PANNY

Na półwyspie między jeziorami Lipie i Słowa znajduje się Burgwall, czyli grodzisko. W odległych czasach znajdował się tam zamek. Był dobrze strzeżony – od lądu przeciw napaściom, a wokół przez wodę. Jeszcze do dziś można zobaczyć, gdzie przebiegała fosa a nad nią most zwodzony, przez który można było dotrzeć na zamek. Niestety, w okolicy zdomował się rycerz-rabuś, który napadał na niewinnych ludzi. Ograbiał kupców i zrzucał ich z góry do jeziora, gdzie się topili.

Któregoś dnia, gdy most był zamknięty, przybył do zamku jakimś dziwnym, sobie tylko znanym sposobem, pewien człowiek. Przyprowadził ze sobą rycerza-rabusia i gdy wkroczył na dziedziniec, zażądał, aby go wzięto do niewoli. Człowiek ten wypowiedział straszne zaklęcie. W tej samej chwili zamek przemienił się w olbrzymi kamień, a rycerz, panny z zamku oraz wszyscy, którzy się tam znajdowali, skamienieli.

W owych czasach – a starzy ludzie to wiedzą – między Grodziskiem a Długiem, rozciągał się potężny bór z gęstymi krzakami leszczyny. Pewnego razu szedł tamtędy z Długiego myśliwy. Było jeszcze ciemno, bo słońce nie wzeszło, gdy na Grodzisku zastąpiły mu drogę dwie piękne młode kobiety odziane w eleganckie szaty i powiedziały:

- Przyjdź do nas o dwunastej w nocy
I wybaw nas od tej niemocy.
Tyle lat skamieniałe,
Ucieka nam życie całe.
Zostałyśmy zaczarowane,
W kamiennym zamku pochowane.
Jesteś do tego urodzony,
Myśliwy z ciebie nieutrudzony.
Odplacimy ci skarbami,
Bo ich w zamku dużo mamy.
Będzie ci się wiodło dobrze,
Przybądź do nas o właściwej porze.

Myśliwy zapewnił je, że przyjdzie. Gdy odchodził, zawołał:

- Przyjdę i odczaruję was, kiedy nadejdzie właściwy czas!

Mijał już dzień i robiło się coraz ciemniej. Myśliwego ogarnęła zgroza. Postanowił udać się do karczmy, gdzie wśród wesołych ludzi i przy trunkach chciał strach odpędzić. Blisko północy ciekawość i nadzieja na bogactwo zwyciężyły.

- A co tam! – powiedział głośno i ruszył.

Gdy kroczył przez ciemny zamkowy las, z oddali rozległy się trąby i puzony, a po chwili tak piękny śpiew, jakiego nigdy w życiu nie słyszał. Dźwięki dochodziły od góry, gdzie zaczarowane panny z zamku spodziewały się wybawienia. Dzwon zaczął wybijać dwunastą, ale przy ostatnich uderzeniach rozległy się tak głośne i pełne żalości okrzyki skargi, że myśliwy przestraszony okrutnie, uciekł stamtąd. Potem zrobiło się zupełnie cicho.

Tak więc panny z zamku nie zostały wybawione. Jak mówią starzy ludzie – muszą w Grodzisku tysiąc lat pozostać zaczarowane i skamieniałe, aż urodzi się następny człowiek, który będzie mógł je wybawić.

ZAŁOŻENIE STRZELEC

Podobno w zamierzchłych czasach w zamku w okolicy Strzelec żyły trzy młode kobiety. Pochodziły ze szlacheckiego rodu i były bardzo bogate. Gdy jechały przez okolicę, mieszkańcy mogli podziwiać wyłożone szczerym złotem rogi wołów zaprzęgu, którym się poruszały. Ich bogactwo przyciągało w okolice zamku na wzgórzu wielu ludzi, którzy nazywali to miejsce Pokojową Górą, gdyż panny miały wielu przyjaciół. Tak im się przynajmniej wydawało. Czy to była przyjaźń? Kobiety cieszyło uwielbienie ludzi, gdy jechały swoimi złotorogimi wołami. Ubodzy mieli nadzieję, że coś im z przyjaźni z kobietami pozostanie. Pomylili się. Bogactwo i złoto zostało ze starymi pannami złożone do grobu.



JEZIOROWE DZIEWICE

Opowiadają, że w jeziorze Chomętowskim, Górnym i Saniec żyją jeziorowe dziewice. Nie lubią się pokazywać ludziom, ale niekiedy, szczególnie w dzień świętego Jana, można je zobaczyć. Podobno ktoś widział kiedyś taką jeziorową dziewicę. U góry była to kobieta, a na dole – ryba, zaś z jej głowy zwisały długie, niesamowicie czarne loki. Niestety, jeziorowe dziewice każdego roku pożyły jednego człowieka. W tym celu na tego, kto znalazł się akurat na wodzie, klaskały w dłonie i kiwały: „Chodź, chodź, chodź człowiecze! Godzina i czas cię do nas wiedzie”. Gdy pewien człowiek ujrzał w jeziorze Saniec wynurającą się z wody dziewicę, tak się wystraszył, że wpadł w toń głową w dół i zginął w wodzie. Innym razem, a było to zimą, kobieta moczyła len nad Jeziorem Górnym, tam, gdzie był lód wyrabany. W pewnej chwili zobaczyła w czarnej głębi jasne ciało jeziorowej dziewicy. Była przerażona. A właśnie dwaj chłopcy na brzegu zakładali łyżwy. Ostrzegła ich:

- Jeden z was utonąć dzisiaj musi.
Nie idźcie tam, bo lód się skruszy.

Chłopcy nie posłuchali. Młodszy łyżwiarz utonął w lodowatej topieli tam, gdzie rosła trzcina. Gdy odnaleziono i wyciągnięto jego ciało, był już bez ducha.



Wprawdzie w Dankowie i okolicy brak śladu działalności templariuszy i joannitów, ale istnieje legenda o bitwie stoczonej przy jeziorach dankowskich między pogańską ludnością słowiańską a templariuszami, jako nosicielami chrystianizmu.

W bitwie, która była bardzo krwawa i okrutna, zabito wielu Słowian. Inni potonęli w wodzie, do której ich pognano. Straszny to był czas. Zwycięzcy, którzy obłowili się łupami – ogromną ilością bydła oraz innymi wartościowymi rzeczami, nie wiedzieli jednak, co począć z niewiastami i dziećmi pokonanych słowiańskich wojów. Templariusze uważali, że bezbronnych należy ochronić. Sprzeciwiali się temu joannici, walczący w owej bitwie po stronie templariuszy, choć w Nowej Marchii byli ich rywalami. Sądziła ona, iż pogańskie niewiasty żadne odwetu mogłyby nienawiść i krnąbrność podtrzymywać w dzieciach. Znajdował się wśród nich legat papieski. Wystąpił w roli rozjemcy i rzekł:

- Powinniście sprawić, ażeby kobiety znikły sprzed waszego oblicza, albowiem, jeśli tego nie uczynicie, staną się dla was postronkiem, a ich bogowie – siecią. Dlatego też – dodał mocnym głosem – wytępić je musicie!

Rycerze posłuszni nakazowi pośpieszyli do obozu pogan. Gdy się zbliżali, by uprowadzić kobiety i dzieci, na spotkanie wyszedł im korowód odświętnie ubranych kobiet w białych szatach. Stała przed nimi przepiękna córka pobitego wodza słowiańskiego i poprosiła mistrza zakonnego Fryderyka z Alvensleben:

- Spraw o panie, by po ogromie cierpienia zapanował na tej ziemi pokój. Na jego znak pozwól swym rycerzom zatańczyć z nami.

Mistrz już prawie uległ owej prośbie, rycerze wyobrażali sobie, że obejmują w tańcu piękne panny, gdy nagle odezwał się legat i oświadczył:

- Dla rycerzy zakonnych nie masz innych tańców ponad taniec mieczy. Nie zapominaj o tym! Biada ci, jeśli jak najrychlej nie pošlesz tej diablicy w otchłań!

Wśród kobiet podniósł się wielki krzyk, a córka wodza zawołała przeraźliwym głosem:

- Skiniesz – idę z wolą twoją
Lecz gdzie nogi moje stoją
Tam najlepszy wśród dojrzałych
W otchłań się pogrąży cały.

I w tej samej chwili wody Jeziora Dankowskiego zahuczały, zawirowały, podniosły się i pochłonęły wszystkich, którzy tam przebywali. Kobiety i rycerzy. Od tej pory zawsze w noc świętojańską na brzegach jeziora ukazują się gromady duchów i tańczą wokół niego. Niekiedy latem któryś z najdzielniejszych mężczyzn mieszkających nad brzegiem jeziora zaczyna wpaływać się w wodę, bowiem wydaje mu się, że z dna jeziora kiwa do niego piękna niewiasta. Nieszczęśliwiec jest już zgubiony. Ginie wśród wodnej toni. Wieczorami aż do Buszowa słychać szum przypominający fale smagane burzą, a wśród niego rozbrzmiewają słowa:

- Znów najlepszy wśród dojrzałych
W otchłań się pogrążył cały!



NOCNY MYŚLIWY

Do dzisiaj jeszcze wiele się mówi o nocnym myśliwym i jego dzikim polowaniu. Niewielu go widziało, za to on ścigał wielu i to tak, że ze strachu suchej nitki na nich nie zostawało. Swoją naturę pokazywał szczególnie na skrzyżowaniach dróg: to huczał wraz z towarzyszami w czasie burzy pod świerkami, to znów zastępował ludziom drogę. Mówiono, że każdy, kto nocą podążał przez las, powinien na skraju drogi pozostawić wydeptaną ścieżkę i zatrzymać się na środku drogi. Ostrożni rzucali się na ziemię, gdy polowanie przechodziło nad nimi. Nocny myśliwy wołał do ludzi często: „Uwolnić drogę!” Przed nim szła wichura i można było usłyszeć: „Hu, hu, hu, hu!” Wtedy grzechotało, psy z podkulonymi ogonami wyły i miało się wrażenie, jakby coś dzwoniło, gwizdało i trzaskało łańcuchami. Słyszać było jeszcze jakieś wrzaski myśliwego. Podobno napotkanych ludzi, na których nakrzyczał, brał ze sobą na dzikie polowanie, zarzucał im koński udziec na plecy i wołał:

- Kto polować chce,
Niech co to dźwiganie wie.

Gdy nocna zabawa zbliżała się do końca, rzucał przed nimi padlinę, krzycząc:

- Kto polować ze mną szedł,
Powinien ze mną jeść.

Kiedy obładowanych łupem śmiałków spotykał, o sztukę mięsa prosił. Wtedy i im udziec koński na plecy zarzucał, a gdy który zuchwale o sól do mięsa poprosił, nocny myśliwy rzucał mu w twarz garść wszy.

Pewien buszowski gospodarz wracając zaprzęgiem z Gorzowa, zaskoczony dzikim polowaniem w ciemnym sosnowym lesie, zatrzymał swój wóz. Nocny myśliwy kazał mu liczyć, ale niezbyt długo. Gdy gospodarz doliczył do czterech, wyprzął jego konie i popędził je het w dal, a na niego i parobka udźce końskie i kości stale rzucał, tak, że nie mogli nic widzieć. Odnaleziono obu później ciężko przestraszonych daleko na drodze bez koni i dobytku.

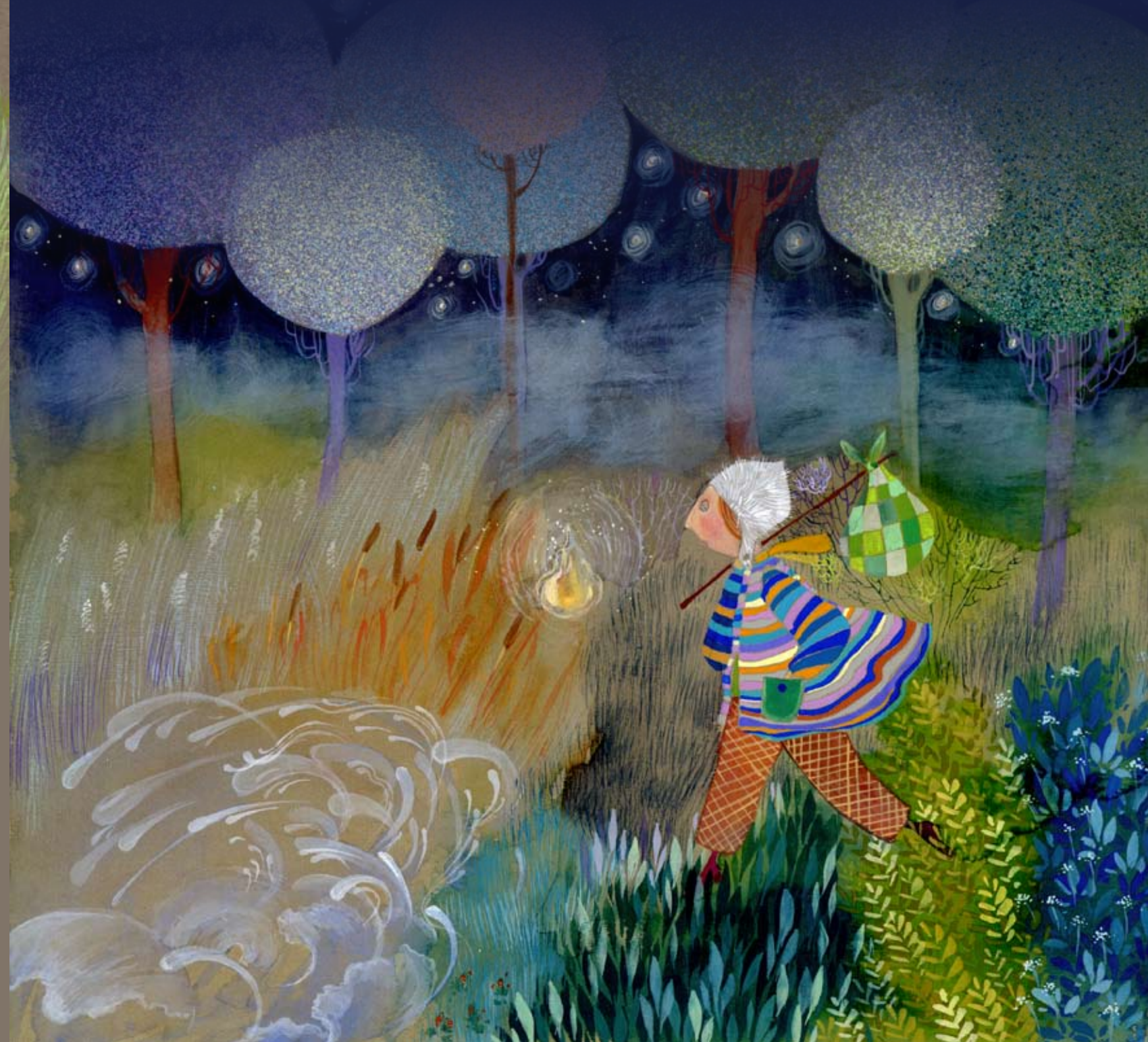


BEZ GŁOWY

Znane jest powszechnie ukazywanie się w okolicy istot bez głowy. Nieraz jest to jeździec, innym razem człowiek czy pies. Przyłączają się oni do wędrowca i biegną po cichu obok niego. Jeśli krzyknie, biada mu. Jest już zgubiony. Gdy zorientuje się, że ma towarzystwo, powinien spokojnie usiąść na drodze i poczekać, aż zjawa zniknie tak cicho i szybko, jak się pojawiła. Wtedy będzie bezpieczny. Nieraz opowiadano o okazałych powozach zaprzęgniętych w konie i pasażerach bez głów. Podobno w Przyłęgu pewnej nocy wjechał taki powóz do wsi i goście bez głów, wyskoczywszy na ziemię, zaczęli tańczyć.

BŁĘDNY OGNIK

Opowiadają, że skakał sobie błędny ogień doprowadzając ludzi do zguby. Cekał kiedyś na podróżującego nocą człowieka, a gdy ten nadszedł, skakał tak długo, aż go do wody lub bagna zwabił. Gdy przybywał do nowonarodzonego dziecka, umierało jeszcze przed chrztem.



PRZEJĄDZKA ZMORY

Według podań istnieje zmora, która nocą krąży po izbie. To biała kobieta, która wchodzi do zamkniętego pokoju. Niektórzy uważają, że przez dziurkę od klucza. Podchodzi do łóżka, kładzie się na śpiącego, a potem naciska jego pierś i zaczyna dusić. Straszne to, ale można się z jej rąk uwolnić. Trzeba zawołać ją po imieniu. Wtedy musi natychmiast puścić śpiącego. Podobno dobrze jest wieczorem buty ustawić przed łóżkiem czubami na zewnątrz.

Pewien przebiegły człowiek raz zmorę schwytał i mocno przytrzymał. Kiedy zrobiło się jasno, okazało się, że trzymał w dłoni śliwkę.

Z kolei owczarce w Wołogoszczy przydarzyło się, że zmora co noc do owczarni przychodziła i rano owce były tak mokre jak wyjęte z wody. Kobieta położyła więc przed wrotami owczarni miotły brzozowe ułożone w krzyż i przeżegnała stado w imię Boże. W ten sposób wypłoszyła zmorę i ta nigdy już nie wróciła.

Pewnemu gospodarzowi wyrządziła wiele szkód przez to, że dosiadała jego konia i jeździła całą noc. Rano, gdy parobek chciał zwierzę nakarmić, całe było oblane potem. Mężczyźni postanowili trzymać nocą wartę. Gdy zmora przybyła do stajni, wypędzili ją takimi mocnymi zaklęciami, a dodatkowo laską i batem, że już się więcej nie pojawiła.



99 ZMOR

W ziemi gorzowskiej mieszkał pewien ksiądz, który fałszywie chrzcił dzieci. Zamiast mówić: „W imię Boga”, mamrotał coś pod nosem bardzo niewyraźnie. Przez to biedne dzieci musiały stać się zmorami. Tak się zdarzyło, że przy 99. chrzcie był obecny człowiek, który zauważył niecną uczynek księdza. Szybko powiedział o tym ludziom. Księdzu nie udało się po raz kolejny na zmorę dziecka ochrzcić. Kolejne i wcześniej przez niego namaszczone, zostały przez innego księdza ochrzczone.

ZMORA Z ENGELLAND

Pewnego człowieka co noc zmora w domu nawiedzała. Chwycił więc ją raz tak mocno, że nie mogła się wyrwać. Wtedy przeobraziła się w cieniusieńkie źdźbło i w ten sposób próbowała prześliznąć mu się przez palce. Gdy to się nie udało, zamieniła się w żabę, ale i to nie pomogło. Wówczas stała się przepiękną młodą kobietą i tak się owemu człowiekowi spodobała, że pojął ją za żonę. Przez długie lata żyli zgodnie i szczęśliwie. Kobieta urodziła mu czworo pięknych dzieci. Wydawało się, że niczego tej rodzinie nie brakuje, jednak kobieta tęskniła. Często prosiła męża, a później to nawet raz dziennie, aby pozwolił jej odwiedzić rodziców w Engelland. Mężczyzna wiedział, że jeśli jej pozwoli, już nie zobaczy żony. Aby nie uciekła, zatkał nawet dziurkę od klucza, by się nią nie wydostała. Któregoś dnia uległ jednak jej błaganiom. Przez dziurkę od klucza do Egelland się udała. Daremnie czekał na jej powrót. Nigdy więcej jej nie zobaczył, a i dzieci potajemnie wezwane, jedno po drugim do Egelland zostały zabrane.



BIEDNE SIOSTRY

Żyły sobie dawno temu trzy siostry. Wszystkie bardzo cierpiały. Działo się to każdej nocy. Jedna musiała po wodzie jeździć, druga na żerdzi, a trzecia na ciernistym krzewie. Gdy pewnego ranka wróciły do domu, siedział w izbie stary człowiek, któremu się pożałyły na swoją niedolę. Pierwsza rzekła:

- Ach, jaka jestem zmęczona i lodowato mokra na całym ciele.
- Ty jesteś mokra, ale ja jestem na całym ciele poobcierana! – krzyknęła druga.
- A mi się ciernie wszędzie wbiły – żaliła się trzecia.

Kiedy przybył do domu ich ojciec, który nic nie wiedział o cierpieniu córek, kazał im iść do pracy.

- Pozwól biednym dziewczynom spać – rzekł stary i opowiedział o ich trudnych doświadczeniach. Udzielił mu rady, by przyprowadzić księdza, bo zauważył, że zostały źle ochrzczone. Ksiądz ochrzcił je po raz drugi, od tego czasu męki sióstr ustały. W nocy smacznie spały, a w dzień mogły dobrze pracować.





SKRZATY

Skrzaty to malcy, wysocy na stopę. Noszą krótkie czerwone sukieneczki i czerwone czapki. Mieszkają w lesie, gdzie przy tłących się ognikach siedzą i warzą złoto. Gnieźdzą się też pod ziemią. Do ludzi przychodzą ukradkiem, najczęściej gdy się coś właśnie upiekło, bo uwielbiają ciasto i świeży chleb. Skrzaty są dobre, ale trzeba się ich wystrzegać, gdy urodzi się dziecko, gdyż dążą do tego, aby się z nim zamienić. Powinno się więc przy maluchu palić światło, bo to płoszy skrzaty, jednak należy dziecko jak najszybciej ochrzcić, bo wtedy nic mu już nie grozi. Dzieci, które się w nie zamieniają, a raz się to zdarzyło w Osieku, mają wprawdzie normalne ciało, ale dużą głowę i bardzo krótkie nogi. Nie mogą też biegać, choć, gdy nie są obserwowane, chodzą, biegają i skaczą.

W Sarbiewie opowiadano o małych ludzikach, które na św. Bartłomieja przynosiły kartofle. Tego dnia nie można ich było obierać, bo groziło to wypłoszeniem ludzików i utratą kartofli.

Opowiadała też o nich pewna starsza babinka. Gdy pewna kobieta raz wieczorem piekła chleb, wpadła na ciasto gruba ropucha. Był to głodny skrzat, który chciał się pożywić świeżym chlebem. Gospodyni już miała wrzucić zwierzę do ognia, jednak młoda służąca przeniosła je ostrożnie na podłogę, ugniotła trochę ciasta w kulkę i rzuciła ropusze. Po roku przed gospodarstwem niespodziewanie zajechał piękny powóz z ósemką koni. Dziewczyna została zaproszona do środka, więc wsiadła i odjechała. Gdy przybyła do lasu, ujrzała górę, a na jej szczycie piękny dom. Wjechała tam i weszła do środka. Na legowisku leżała młoda matka, zaś nad nią wisiał na jedwabnej nici wielki kamień młyński.

- Droga pani! Jesteście w niebezpieczeństwie wielkim. Nić może się urwać, a ogromny kamień spadnie i noc pochłonie was na wieki!

- Tak, moja córko – odrzekła kobieta. – Wiem, co mnie czeka. Na tej niteczce wisi przez rok moje życie, od chwili gdy gospodyni chciała wrzucić ropuchę do piekarnika. Dzięki temu, że okazałaś serce, biorę dziś dziecko na ręce. Będziemy je zaraz chrzcić, a ciebie postanowiłam na uroczystość zaprosić.

Służąca wzięła udział w chrzcinach, a czas jej szybko i radośnie upłynął. Na koniec została jeszcze bogato obdarowana i powozem do domu odwieziona.

SKRZATY

Starzy ludzie opowiadają o skrzatach, małych tajemniczych domowych duszkach, które, otoczone opieką, na różne sposoby dobro wyświadczają ludziom. Kiedy jednak ktoś zachowuje się wobec nich nieprzyjaźnie, nie ukazując się w domu tupią, hałasują i dopuszczają się innych złych żartów.

O skrzatach mówi się „czarny”. Pewna gospodyni z Łęgowa miała obsesję na tle takiego skrzata. Donosił jej codziennie, co służąca w domu robi, czy podjada, czy leniuchuje. Gdy pewnego wieczora, bardzo późno dziewczyna jeszcze raz do izby weszła, ujrzała „czarnego”. Siedział na stole podobny do czarnego kota i wbijał roziskrzony wzrok w stertę pieniędzy. Dziewczyna zawołała gospodarzy i opowiedziała im, co widziała. Lecz oni wystali służącą do łóżka i wzięli sobie skarb.

Jednak od dłuższego czasu służbie rzuciło się w oczy, że ich gospodyni bardzo szybko ma stale gotowe jedzenie. Ledwo co z pola wróciła, a zaraz stały już na stole dla parobka i służącej kluski i pieczone śliwki. Któregoś dnia parobek schował się za piecem, żeby zaobserwować, czy wszystko przebiega normalną koleją rzeczy. Zobaczył, jak kobieta z pustymi miskami weszła do izby, nakryła do stołu i po chwili usiadł przy tym „czarny”. Zaczął on nagle wołać: „On patrzy, on patrzy!”. Kobieta nikogo nie dostrzegła, rozkazała mu jednakże: „Do dzieła!”. Wtedy parobek zobaczył jak „czarny” po kolei miski i talerze napełniał. Od tej pory nic więcej do jedzenia od szefowej nie chciał.

Pewien skrzat przyjął imię „Jimk” lub „Jimken”. Miał on u ludzi potajemnie w beczulce na podłodze urządzone wygodne legowisko i codziennie coś dobrego do jedzenia dostawał. Za to dostarczał dla domu pieniądze i chleb. Kto takiego skrzata miał, ten nie był nigdy więcej głodny, temu, jak mówiono, spadało bogactwo jak na zimowe pole płatki śniegu. Pewna młoda gospodyni pielęgnowała go bez wiedzy i woli męża, aż go pewna służąca w jego beczce zobaczyła i wydała. Nie wiadomo, czy mężczyzna nie mógł go ścierpieć, czy w niego uwierzyć, w każdym razie skrzat nie był w domu nocą nigdy więcej widziany. Od tego czasu zaczęły się dziać przedziwne rzeczy – stoły i szafy tańczyły, skrzynie i pudła kołatały i hałasowały, drzwi trzaskały, naczynia i szyby brzęczały, krowy dawały krew zamiast mleka. Jimk wyczyniał to tak długo, aż się, jak ludzie mówią, mężczyzna poddał.



KOBOLDY

Poza skrzatami istniały kiedyś jeszcze inne małe ludziki - koboldy. To byli dla ludzi cisi i pilni pomocnicy w pracy. Nocą, gdy wszyscy spali, ruszali budować domy czy szyć ubrania. Pomagali potajemnie wszędzie do czasu, aż ich ktoś wypłoszył. Potem byli jeszcze tylko raz widziani. Było to w Strzelcach. Pewna kobieta siedziała wieczorem na ławce przy piecu, a obok niej stał worek mąki. Obserwując przedpokój, dostrzegła nagle jak koboldy przechodzą i worek stamtąd ciągną. Nie przeszkodziła im. Po roku postavili jej w izbie w podzięce dwa worki bardzo dobrze zmielonej mąki.



SMOKI

Niektórzy ludzie opowiadali, że widzieli dziwną istotę lecącą po niebie, podobną do długiej wstęgi z ogonem i szponami – jakby smoka. Jedni uważali, że to sam diabeł, inni – że to jeden z Jimków tę postać przyjął. Pewne było, że takiego smoka ciągnęło do ludzi, którzy ze złem trzymali. Leciał nad domami i spuszczał im z nieba złoto. Pojawił się raz w Kosinie. Widziano go, gdy do pewnej pary małżeńskiej przyleciał, wlażł przez komin i wielkie im bogactwa przyniósł.



ZATOPIONE MIASTA I KOŚCIOŁY

Wiele jezior w okolicy pogrzyżyło w swoich głębinach kościoły i całe miasta, ponieważ ludzie nie byli pobożni. Do dziś nie można w tych wodach łowić ryb, gdyż sieci pozostają zawieszone na wieżach. Jeśli się rzuci kamień lub monetę do wody, a trafi ona w dzwon, słyszy się dzwonienie, a na dzień św. Jana do południa rozlega się dźwięk dzwonu. Jednak głos dzwonu mogą słyszeć tylko ci, którzy urodzili się w niedzielę. Z kolei w noworoczną noc można dokładnie zobaczyć na dnie ponurych, diabelskich jezior koło Dobiegniewa domy, kościoły i samego diabła, który śmiejąc się i skacząc po całym mieście tańczy.

Legenda mówi, że gospodarze w Wołogoszczy mieli stale kłopoty, gdyż nie było tam wody. Przybył w owe strony stary człowiek, który usłyszawszy skargi, zaoferował pomoc, jeśli go sowsicie wynagrodzą. Ludzie obiecali mu nagrodę i następnego ranka obiecana woda była. Gdy stary zażądał nagrody, wyśmiali go i nie dali nic. Wtedy woda zaczęła podnosić się coraz wyżej i wyżej, aż zaczęła zalewać wszystko, a w końcu i szczyt wieży kościoła w głębinach się pogrzyżył. Tak powstało Jezioro Smosińskie.



SKARB PAPSTEINÓW

Danków był kiedyś grodem, a jego wały stoją jeszcze do dziś. Między dwoma jeziorami, w miejscu, gdzie teraz znajduje się we wsi długi most, było wejście do grodu zagrodzone przez zwodzony most. Obok wznosi się nawet teraz okazała część starej twierdzy zwana Górą Wałową. Na zamku zaś mieszkał rycerski ród von Papstein.

Mówi się o tym, że w czeluściach starej Góry Wałowej spoczywa od bardzo dawnych czasów skarb. Bardzo trudno go wydobyć, gdyż o północy, a tylko wtedy można go szukać, pojawia tam na siwym rumaku rycerz bez głowy, który jeździ wokół góry. Jednak znaleźli się śmiałkowie, którzy natknęli się na skarb. Niestety, gdy tylko chcieli go podnieść, buchnęły ogromne ogniste płomienie, a oni przerażeni widzieli jak całe złoto tonie w głębinie. Z dołu zaś brzmiał głos:

Ten skarb podniesie tylko dziecka Papsteinów ramię,
Musi mieć na głowie zamię.

Bogactwo leży więc do dziś w ziemi. Pewien staruszek z tamtych okolic twierdził, że mimo wszystko owo płonące bogactwo można wydobyć. Kto chciałby tego dokonać, musi o północy tam pójść, dziurę w ziemi wykopać, nóż lub hartowaną stal tam wrzucić, potem płomienie ugasić i spokojnie złoto wziąć. Bez żadnych rozmów powinien bogactwo do domu zanieść. Nie może się taki śmiałek ani razu obejrzeć, bo aż do przedpokoju idzie za nim diabeł, więc gdyby się odwrócił, byłby zgubiony.

SIEDEM GWIAZD

Żył kiedyś mężczyzna, który miał siedmioro dzieci. Był biednym, ale też złym człowiekiem. Któregoś dnia zaprowadził swoje dzieci do lasu i kazał im czekać, aż zakuka kukułka. Wcale nie miał zamiaru po nie wracać. Dzieci czekały, ale nadaremnie. Aż w końcu umarły z głodu. Dobry Pan Bóg wziął ich dusze do siebie i stały się siedmioma jasnymi gwiazdami. Od tego czasu, gdy świeciły na niebie, kukułka nie mogła kukać. Do dziś zachowało się powiedzenie:

„Kukułka i siedem gwiazd
widzą się niechętnie,
gdy nadchodzi czas.”





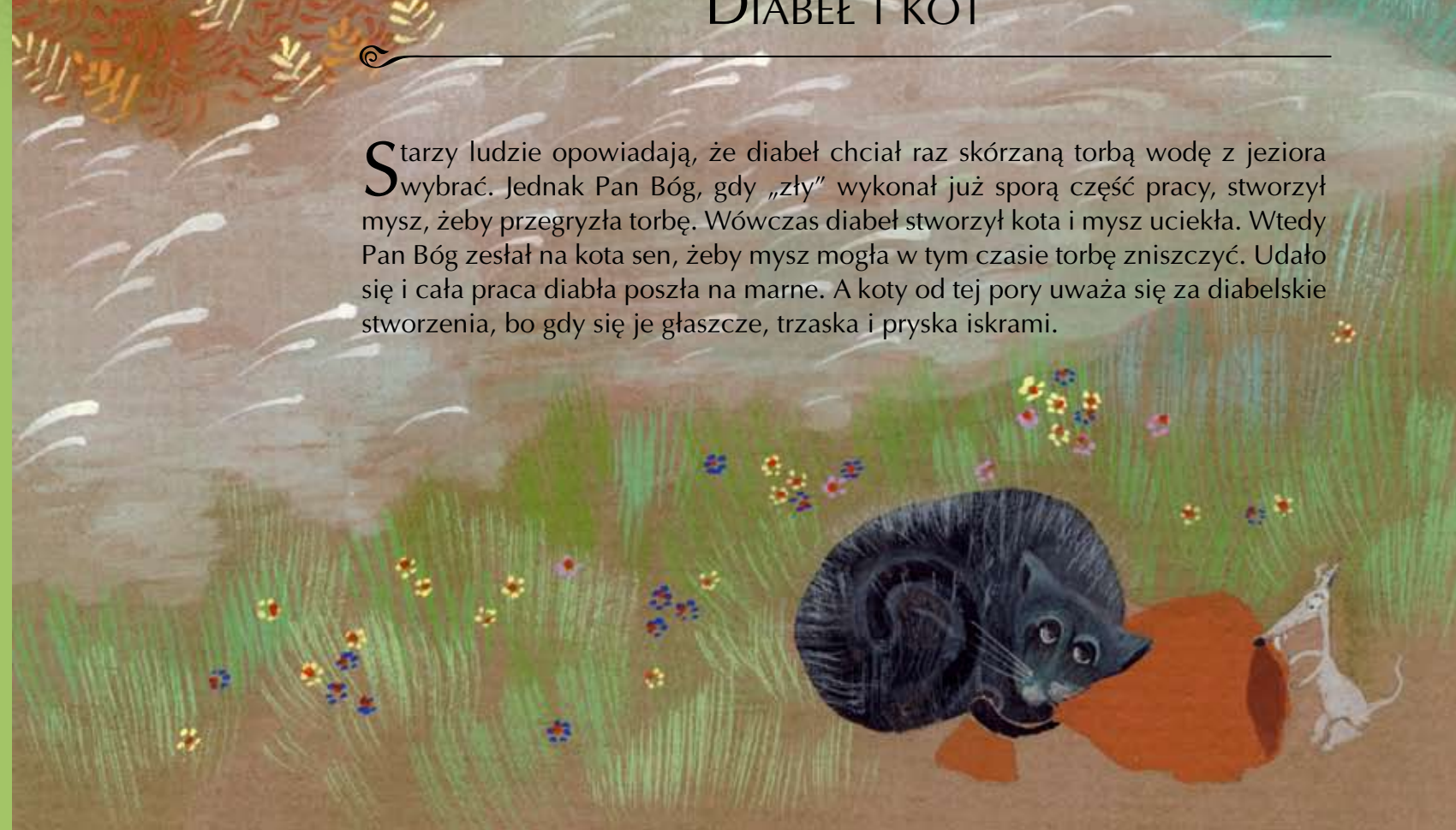
RYCERZ, ŚMIERĆ I DIABEŁ

Jechali pewnego wieczoru przez las dwaj szlachetni rycerze z okolicy. Nadeszła noc, a wraz z nią okropna pogoda. Zerwał się straszliwy wiatr. Drzewa huczały, wszystko szumiało i trzeszczało. Nagle tuż przed rycerzami uderzył w ziemię piorun i w tej chwili zobaczyli przed sobą na drodze wóz. Zapadła ciemność, ale gdy ponownie błysnęło, ujrzeli na wozie trumnę. Kiedy piorun po raz trzeci rozjaśnił mrok, ich oczom ukazała się okropność. Oto sam diabeł popychał przed sobą wóz z trumną. Szedł prosto na nich. W pierwszej chwili ogarnęło ich przerażenie, ale jeden rycerz otrząsnął się z tego i jechał spokojnie swoją drogą w stronę diabła. Drugiego jednak tak strach sparaliżował, że rumak nie dał się prowadzić z powrotem, tylko szedł w stronę diabła, jakby ten go ciągnął. Gdy mijali niebezpieczeństwo, nagle otworzyła się trumna. Przerażony jeździec spadł z konia prosto do niej i czarne wieko zamknęło się nad nim, a diabeł odjechał z nim w mroczną otchłań. Drugiego mężczyznę, który się nie przestraszył, zawiózł jego rumak spokojnie do domu.



DIABEŁ I KOT

Starzy ludzie opowiadają, że diabeł chciał raz skórzaną torbą wodę z jeziora wybrać. Jednak Pan Bóg, gdy „zły” wykonał już sporą część pracy, stworzył mysz, żeby przegryzła torbę. Wówczas diabeł stworzył kota i mysz uciekła. Wtedy Pan Bóg zesłał na kota sen, żeby mysz mogła w tym czasie torbę zniszczyć. Udało się i cała praca diabła poszła na marne. A koty od tej pory uważa się za diabelskie stworzenia, bo gdy się je głaszcze, trzaska i pryska iskrami.





POTWÓR Z LIPICH GÓR

W noworoczną noc w Lipich Górach młodzi chłopcy mieli zwyczaj zamiatania skrzyżowania wiejskich ulic. Pielęgowali ten zwyczaj od dawna. Wypowiadali przy tym jakieś zaklęcia.

Któregoś roku jeden z chłopców poszedł w taką noc drogą w kierunku lasu na Pielice. Chciał tam na skrzyżowaniu krąg w śniegu wymieść w miejscu, gdzie, jak powiadano, można było złoto znaleźć. Nagle zobaczył kilku siedzących i grających w karty mężczyzn. Przestraszył się bardzo i z tego wszystkiego zapomniał o zmiataniu i zaklęciu. Nagle obok pojawił się nie wiadomo skąd mężczyzna z drewnianą nogą. Zaprowadził on chłopca na kościelny dziedziniec, położył i zniknął. Przerażony chłopak zerwał się i popędził do domu. Niestety, od tej pory co noc nieznajomy zjawiał się w sieni domu chłopca i zabierał go ze sobą. Szli później, mijając drzewa, krzaki, żywopłoty aż docierali na cmentarz. Tu o północy mężczyzna kładł dziecko na ziemi i znikał. Tak było co noc. Nie pomagało, że chłopak przywiązywał się do różnych sprzętów. Gdy tylko nieznajomy zjawiał się w domu i go wołał, spadały powrozy i łańcuchy, a zamknięte drzwi same się otwierały. Któregoś wieczoru, kiedy mężczyzna znów chłopca na cmentarz prowadził, zawołał pewien mądry żniwiarz:

- Dziś jeszcze poprowadź go ostatni raz,
a jutro już nie przychodź po niego, bo skończył się twój czas.

Następnego dnia poszedł ów mądry człowiek z chłopcem na pole, narysował trzy kręgi wokół niego i kazał mu się modlić. Gdy nieznajomy – a przypuszczają, że był to sam diabeł – w nocy znów przyszedł, stracił swoją moc nad chłopcem i nie mógł go od tej pory więcej zabierać ze sobą. Niestety, chłopiec był poważnie chory i nigdy już do zdrowia nie wrócił.



CZARNY GOŁĄB

Pewien stary mieszkaniec Ogardów tuż przed śmiercią przepowiedział, że gdy tylko umrze, z jego domu wyleci czarny gołąb. Poprosił, aby nikt nie robił mu krzywdy. I rzeczywiście, kiedy wyzionął ducha, wyleciał z domu czarny gołąb i usiadł na ziemi. Wtedy to parobek, który nie był dobrym człowiekiem, rzucił w gołębia jakimś ciężkim przedmiotem i go zabił. Już następnego dnia poczuł się chory i bardzo słaby. Gdy wieczorem chciał jeść i wziął łyżkę, rzekł, aby nie dawać mu tak ciężkiego żelaza do ręki. Po chwili zobaczył na ścianie czarne plamy. Było ich coraz więcej. Krzyknął, aby je usunąć, ale nikt niczego nie widział. Krzyczał więc stale. Dręczył go okropny strach. Zmarł jeszcze tego wieczora.

ZAŁOŻENIE LIPICH GÓR

Powiadają, że gdy powstawały Lipie Góry, ludzie życzyli sobie, żeby ich wioska została oszczędzona od chorób i epidemii. Zapręgli więc do pługów dwa młode byki i wyorali dookoła przyszłej wioski wielką bruzdę. Zrobili to tak dobrze, że Lipie Góry aż do dzisiaj nigdy nie były nawiedzane ani przez dżumę, ani przez żadne inne złe choroby.





JAK STRZELCE STAŁY SIĘ EWANGELICKIE

W czasach, gdy mieszkańcy Strzelca zaczęli interesować się naukami Lutra, miasto nawiedziła, wędrująca przez Niemcy, straszna epidemia, zwana „angielskim potem”. Każdy, kogo zaatakowała, spał bez przerwy przez 24 godziny i nigdy po tym nie był już normalny. Tamtejszy ksiądz winił ludzi, przez których odejście od starej wiary obciążeni byli Bożym gniewem. Ogłosił, że kto zostanie przy kościele rzymskim, od epidemii będzie uwolniony. W tej intencji miał poprowadzić następnego dnia procesję i epidemię przepędzić. Cóż się jednak wydarzyło? Rano ludzie znaleźli księdza martwego. Odczytali w tym palec Boży i przyjęli naukę Lutra.



KOŚCIELNY ŻYRANDOL DLA STRZELC

W kościele w Strzelcach wisiał na ciężkim żelaznym łańcuchu dziwny żyrandol z poroża czternastaka. Jego tyki trzymała gruba żelazna bransoleta. Prawdopodobnie ufundowany został przez pobożnych kowali, gdyż z przodu widniał ich herb cechowy z datą 1586, a dookoła między małymi szyldami imiennymi świeczniki umocowane kunsztownie wykonanymi linami. O tym żyrandolu opowiada legenda.

Dawno temu, w czasach, gdy miasto otaczały jeszcze gęste lasy, w których dużo zwierzę żyło, podchodziła zwierzyna łowna często aż pod mury. Pewnego dnia, gdy trwało właśnie polowanie, uciekający jeleni wbiegł przez bramę, ulicę i zaułki do otwartego kościoła, w którym odbywał się ślub. Gdy młody mistrz kowalski wśród rodziny i przyjaciół wiódł swoją przyszłą żonę do ołtarza, w nawie rozległo się dziwne stękanie i ciężkie dyszenie. Wszyscy się odwrócili i ujrawszy ogromnego jelenia, rozpierzchli się w popłochu, głośno krzycząc. Tylko jeden człowiek zachował spokój. Był to młody narzeczon. Podszedł on pewnym krokiem do zwierzęcia, chwycił je mocno za poroże i z całej siły cisnął o podłogę. Po chwili zwierzę zostało już całkiem obezwładnione dzięki pomocy przyjaciół młodego. Poroże jelenia przerobił ten mistrz z wielkim kunsztem, na pamiątkę niezwykłego wydarzenia, w żyrandol i dedykował ludziom na chwałę a kościołowi dla ozdoby.



TRZY LEGENDY BUDOWLANE



Zemsta czarownicy

Starzy ludzie powiadają, że w ścianę Baszty Więziennej wmurowano popiół czarownicy. Od tej pory na wierzchołku baszty pojawiają się czarni mężczyźni, którzy nocą hałasują, straszą przechodniów i ich prześladują.

Na zgubę samozwańcowi

Obie strzeleckie bramy – Brama Gorzowska i Brama Młyńska – zostały kiedyś zamurowane. Stało się tak na polecenie margrabiego Ludwika. Była to kara za poparcie, jakiego miasto udzieliło Pseudo-Waldemarowi, który podawał się za prawdziwego władcę. Kiedy margrabia pokonał samozwańca, na znak hańby rozkazał bramy zamurować. W Bramie Młyńskiej wstawiono dodatkowo dużą literę „W” z inaczey bar-

wionej cegły, aby przypominała czasy zdrady, gdy bramą tą wjeżdżał samozwańczy margrabia Waldemar.

Biała dama z klasztoru

Mnisi, którzy mieli w Strzelcach swój klasztor, wybudowali pod rynkiem podziemne przejście. Wiodło ono do małej kaplicy opodal Bramy Gorzowskiej. Na starym dziedzińcu klasztornym nocą, gdy wszyscy już spali, pojawiała się biała dama. Słyszano wtedy brzęk naczyń, przesuwanie sprzętów i plusk wody.



PAN VON BRAND

Rodzina von Brand pojawiła się w okolicach Dobiegniewa prawdopodobnie już w XV wieku. Mieszkańcy Dankowa i Długiego do dziś opowiadają sobie legendy o starym kapitanie. Brand, który kultywował dawne obyczaje, przed śmiercią zażyczył sobie pochówku na cmentarzu, a nie w rodzinnym grobowcu. Jednak synowie nie spełnili woli ojca i jego ciało złożyli we wspólnym grobowcu rodzowym stojącym nad jeziorem.

W pierwszą noc po pogrzebie, a była właśnie pełnia księżyca, wracał do domu sołtys Osieka i to on spotkał zmarłego kapitana. Siedzący na koniu szlachcic podjechał do niego i długo spoglądał smutno w jego oczy. Po kilku minutach upiorny jeździec odjechał w stronę pola i rozpułnął się w powietrzu. Przerażony sołtys opowiedział o niesamowitym spotkaniu synowi von Brand – kanonikowi berlińskiemu. Długo go prosił, aby przeniósł trumnę ojca na cmentarz, gdyż zmarły nie zazna spokoju. Bezskutecznie. Syn prośby nie spełnił, a w okolicy na polnych drogach od dawna spotkać można jeźdźca na koniu. Kiedy po wielu latach zmarł kanonik, pochowano go w rodowej kaplicy w parku przy jeziorze. I on nie zaznał spokoju. Co noc, o północy przez park podąża jego duch w poszukiwaniu kogoś, kto nakręciłby jego zegarek. Podobno oferuje za usługę 400 talarów, ale jakoś nikt mu nie chce pomóc.



POWSTANIE JEZIOR STRZELECKICH

Pewnego razu przybył do Strzelec kuglarz. Założył się on z mieszkańcami, że przejdzie nad jeziorem na linie, a przy tym będzie jeszcze gotował papkę. Strzeleckie jeziora stanowiły wówczas jednolite, równomierne, rozległe wody. Nad taflą rozpięto długą linę i kuglarz rzeczywiście przeszedł górą wzdłuż jeziora, gotując przy tym swoją papkę. Podczas gotowania papka przelewała się na prawo i lewo, a gdy spadała, przemieniała się w stały ląd. Z tego powodu tafla wody w kilku miejscach zacieśniła się i tak utworzyły się trzy jeziora.



Obyczaje



Noc noworoczna

- W noworoczny wieczór powinno się drzewa owocowe owijać słomą, na której pieczone jest ciasto, gdyż tak obdarowane, odwdzięczą się dorodnymi owocami.
- Panny powinny na początku roku śliwę potrząsnąć i potem słuchać, z której strony zaszcze-ka pies – stamtąd przyjdzie narzeczony.
- Dziewczęta same powinny w noworoczną noc prać i mówić:
„Kto moim najukochańszym być chce,
Musi do prania mydło przynieść mnie”.
- Kto zapala w piecu ogień, swojego ukochanego ujrzeć w nim może.
- Rzuca się buty nad głowę. Czyje szpicami na zewnątrz wskażą, ten uda się w nowym roku na wędrowkę lub czeka go ślub.

Przesady

- Podczas świątecznych dwunastu nocy nie będziesz prąść, tylko pióra skubać.
- Na zwiastowanie Marii, tj. 25 marca, powinno się groch i siemę lniane siać, bo nie będzie zmarznęte i dobrze się rozwinie.
- W Wielki Piątek przed wschodem słońca powinno się, nie oglądając się w tym czasie i milcząc, płynącą wodę nabierać. „Spokojna woda” jest dobra na oczy i pozostaje świeża. Tego, kto się myje tą wodą, nie spali nigdy słońce. W Wielki Piątek powinno się też robić masło – będzie ono stale dobre.
- Gdy wielkanocne słońce wzejdzie, widzi się baranki w słońcu tańczące, które cieszą się ze zmartwychwstania Pana. Dzieci z brzozowymi gałązkami obchodzą domy i domagają się podarunku, mówiąc: „Pisanki, pisanki!”
- 24 sierpnia, w dniu świętego Bartłomieja, nie powinno się hakać ziemniaków.
- 21 grudnia, „długi wieczór” lub „długa noc” trzy dni przed Bożym Narodzeniem – zimowe przesilenie słońca – było to dawniej szczególnie radośnie obchodzone święto. W dzień w izbie prądek było wesoło. Pieczono ciasta, grano muzykę, śpiewano, tańczono, na ulicy zaczepiano wszystkich i żartowano.



DNI TYGODNIA I PORY DNIA

W niedzielę chory nie powinien wstawać z łóżka.

Chce dziewczyna swego ukochanego zobaczyć, nie powinna w piątek po zachodzie słońca nic mówić, tylko przy pójściu do łóżka cicho powiedzieć:

Wchodzę lewą nogą
W łóżka dno najgłębsze.
Kto chce być moim ukochanym,
Powinien mi się ukazać we śnie.

Piątek jest nieszczęśliwym dniem. Nie powinno się wtedy niczego ważnego zaczynać, wyruszać w podróż, pożyczać.

POGODA I GWIAZDOZBIORY

Gdy przelatuje jakaś spadająca gwiazda na nocnym niebie, mówi się: „Tam on jedzie konno.” lub „Czy myślisz, że to nocny myśliwy?” Inni wierzą, że tam znów jakaś dusza do nieba jedzie, ponieważ każda gwiazda w górze oznacza jakąś duszę ludzką.

WESELE, MAŁŻEŃSTWO

Kto koty pielęgnuje, ma szczęście w małżeństwie.

Kto z pary młodej pierwszy w trakcie orszaku ślubnego swoją stopę w kościele postawi, będzie w małżeństwie władzę miał.

Jeśli panna młoda chce władzę w przyszłym gospodarstwie domowym wygrać, wtedy wkłada kminek i koper do swojego prawego buta, nadeptuje podczas ślubu swojemu mężczyźnie na stopę i myśli przy tym:

Koper i kminek w swoim bucie mam,
Jeśli ja mówię, cicho siedzisz sam.

Podczas tańców weselnych panna młoda dzięki swoim butom może osiągnąć jeszcze więcej. Wtedy to młodzi chłopcy z panem młodym na czele oraz młode dziewczęta próbują jej buta zdjąć. Jeśli uda się chłopcom, dziewczęta płacą za muzykę. Jeśli uda się dziewczętom, płacą chłopcy. O dwunastej godzinie przyjaciółki panny młodej odbierają jej wianek, zdejmują welon i nakładają czepek. Zabawa trwa do świtu; po kilku godzinach przerwy przychodzą muzykanci, wypowiadają życzenia „sto lat” i idą z muzyką przez całą wieś i zbierają wszystkich gości weselnych, żeby zabawę kontynuować.



W Lipich Górach jest normalne, że pan młody z poduszką pod pachą przez salę tańczy i na poduszce przed swoją panną młodą klęka. Potem otrzymuje od niej całusa i tańczą oboje. Później tańczy panna młoda sama z poduszką do jakiegoś mężczyzny, otrzymuje od niego całusa i tańczy z nim. Potem tańczy chłopak z poduszką do innej dziewczyny itd. Poza tym, odbywa się w tym dniu normalny taniec kosza. W środku sali tanecznej siada na krześle panna młoda z koszykiem na zakupy pod pachą, mąż zachęca ją do tańca, przyprowadza ze sobą tancerza, który siada na krześle na miejsce panny młodej. Potem młoda, przyprowadzając młodą dziewczynę, zachęca siedzącego do tańca i dziewczyna zajmuje miejsce na krześle. Tak zmieniają się na krześle chłopcy i dziewczęta.

CZARODZIEJSKIE ZAKŁĘCIA I CZARODZIEJSKIE SPOSOBY

Wszystkie poniższe zaklęcia zawierają ten dodatek: „W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego!” lecz bez Amen. Aby zaklęcie skuteczne było, musi je mężczyzna kobiecie lub kobieta mężczyźnie mówić.

Błogosławieństwo krwi, żeby krew zatrzymać

Tam nad pewnym potokiem stoi krzew różany,
Który raz kwitnie raz nie kwitnie.
Tak ta krew również,
Co ją tu mamy!

Strzelce

Przeciwko złemu spojrzeniu

Dwóch złych oczu wystrzegaj się,
Dwoje dobrych oczu patrzy na cię!

Strzelce

Przeciwko szczurom i myszom

Gdy chce się ze stodoły szczury wypędzić, stawia się w kątach według upodobania trzy lub pięć snopków – w każdym razie nieparzystą liczbę – z pierwszej fury. Przy tym mówi się:

„Koty, myszy i szczury,
Żrycie to, aż pękniecie
I zostaną z was flaki i skóry”

Gdy te snopy zeżrą szczury całkowicie,
zdechną.

Lipie Góry



Przeciwko czerwonym plamom

Kto ma czerwone plamy na skórze, kładzie czerwoną jedwabną wstążkę na nie i wiesza na drzewie. Gdy słońce wstążkę wybieli, plamy będą maleć.

Strzelce

Bogactwo zdobyć

Kto chce zostać bogatym, idzie przed wschodem słońca na dziedziniec kościoła, odgryza tam żywemu kretowi łapę i dobrze ją chowa.

(Jeszcze w 1896 roku w Strzelcach to autentycznie się zdarzyło.)

Przeciwko złemu spojrzeniu

Fałszywe oczy spojrzały na ciebie,
Złe serce pomyślało o tobie.
Bóg pilnuje cię i daje ci siłę !

(Od pewnej 86 letniej staruszki z Buszowa.)

Przeciwko oparzeniom

Oparzyłeś się!
Sens leży w piasku!
Szczęście się odwróciło
I powróciło!

Strzelce



Przeciwno goŝćcowi

Chory idzie przez trzy ranki, jeden po drugim, przed wschodem słońca na dwór do jakiegoś małego świerka, potrząsa go i mówi:
Dobry ranek, świerku!
Przynoszę ci gościec siedemdziesięciosiedmiolatka.
Pierwszy ptak, który tu przyleci,
Złapie go i zabierze.

Strzelce

Przeciwno rzece

Rzeko, mówię ci,
Rzeko, radzę ci,
Rzeko, mówię ci
Takim słowem:
Powinnaś w innym miejscu
Znaleźć sobie drogę.

Górki Noteckie

Duchy odpędzać

Przyjmij gołębia postać
I leć w ręce Boga
I przyjdź znów przedwczoraj!
Gdy duch zapyta: „Dlaczego nie jutro ?” powinno się milczeć.

Strzelce

Przeciwno grzybom

Matka Boska idzie po zielonej łące.
Ma w ręce trzy grzyby.
Jednego zgubiła,
Drugiego znalazła,
O trzecim nic nie wiedziała,
Gdzie on pozostał.

Górki Noteckie



SPIS TREŚCI

Wprowadzenie 3

I. Legendy i obyczaje

Zaczarowane zamkowe panny 7
Założenie Strzelec 8
Jeziorowe dziewice 9
Każesz, idę 11
Nocny myśliwy 13
Bez głowy 14
Błądny ogień 15
Przejażdżka zmory 16
99 zmor 17
Zmora z Engelland 18
Biedne siostry 19
Skrzaty 21
Skrzaty 22
Koboldy 23
Smoki 24
Zatopione miasta i kościoły 25
Skarb Papsteinów 27
Siedem gwiazd 27
Rycerz, śmierć i diabeł 28
Diabeł i kot 29
Potwór z Lipich Gór 30
Czarny gołąb 31
Założenie Lipich Gór 31
Jak Strzelce stały się ewangelicki 33
Kościelny żyrandol dla Strzelec 33
Trzy legendy budowlane 35
Pan von Brand 36
Powstanie jezior strzeleckich 37

II. Obyczaje

Pory roku 40
Dni tygodnia i pory dnia..... 42
Pogoda i gwiazdozbiory 42
Wesele, małżeństwo 43
Czarodziejskie zaklęcia i czarodziejskie sposoby 44

Dr Paul Müller – urodził się w 1878 roku, zmarł w 1957. Wyższy nauczyciel i długoletni dyrektor Gimnazjum Miejskiego w Strzelcach. Miłośnik historii regionalnej i uroków ziemi strzeleckiej. W 1905 roku przybył do Strzelca. Stworzył Muzeum Regionalne w Bramie Młyńskiej (obecnie siedziba PSM I stopnia). Autor suplementu do drugiego wydania z 1909 roku historii Friedeberga autorstwa Carla Treua – burmistrza miasta w latach 1855-1873. Uzupełnienie to obejmowało lata 1865-1908.

Kamila Pawłucka urodziła się w 1983 r. w Sanoku. Jest absolwentką Państwowego Liceum Sztuk Plastycznych im. T. Brzozowskiego w Krośnie oraz Wydziału Sztuk Pięknych Uniwersytetu M. Kopernika w Toruniu. Dotychczas brała udział w plenerach, także o zasięgu międzynarodowym. Swoje prace prezentowała na wystawach indywidualnych i zbiorowych. O swojej twórczości pisze m.in.: „Tworzę, bo sprawia mi to gigantyczną przyjemność i chcę, żeby odbiorca mojej sztuki to czuł.”



